



KIEDY ZAPĄŁ TWORZY CUDA... WYWIAD Z REŻYSEREM IZABELŁĄ CYWIŃSKĄ

Wszystko wskazywało na to, iż poświęci się karierze naukowej. Rozpoczęła studia na ówczesnym Wydziale Historii Kultury Materialnej w Poznaniu, ukończyła je jednak w Warszawie, gdzie też, jako dobrze zapowiadającemu się specjalistce etnografowi, zaproponowano jej pracę w PAN. Przez dwa lata usiłowała podporządkować się rygorom, jakie narzucają obowiązki pracownika naukowego.

— Nie byłam jednak przekonana do tej pracy i ku zdziwieniu znajomych oraz rodziców, którzy zawsze „wybijali mi z głowy” marzenia o teatrze, w 1960 roku wstąpiłam na Wydział Reżyserii Teatralnej w Warszawie — rozpoczęła rozmowę z nami Izabella Cywińska, dotychczasowa dyrektorka i reżyser Teatru im. W. Bogusławskiego w Kaliszu.

Spotkanie nasze odbyło się w dość niezwykłej scenerii. Wtorkowe popołudnie 10 lipca 1973 r. Zostało niewiele godzin do ostatniego w tym sezonie, a zarazem pożegnającego przedstawienia dla publiczności kaliskiej. Na biurku w gabinecie dyr. Cywińskiej leży stos depeš z gratulacjami od przedstawicieli świata teatralnego, od władz i instytucji: przyjaciół, których ma sporo w całym kraju. Pokój wypełniają bukiety kwiatów. Na fotelu czarna, żywa maskotka — odpowiednik Waldorffowego „Puzona” — jamniczka „Petrone-la”, ulubienica i od 9 lat nieodłączny towarzysz pani reżyser.

Nie mogę zadawać pytań, bo co chwilę terkocze telefon. Znowu gratulacje i podziękowania. Wzruszenie na twarzy pani Izabelli; chyba i ła się w oku kręci...

— W roli reżysera — mówi w przerwie między telefonami nasza rozmówczyni — zadebiutowałam na jednym z obozów studenckich w Pułtusk.

Trzeba było przygotować z jakiejś okazji, część artystyczną. Wspólnie więc z kolegą otworzyliśmy „teatryk pod stołem”, nawiązując do tekstu „Zielonej gęsi” Gałczyńskiego.

— Czy przedstawienie się podobało?

— Nie pamiętam, ale chyba tak, skoro tym kolegą był sławny dziś reżyser filmowy — Jerzy Skolimowski...

— Jak się ułożyły pani losy po oficjalnym uzyskaniu w roku 1966 dyplomu reżysera teatralnego?

— Przez cztery lata reżyserowałam w teatrach Białegostoku, Warszawy, Krakowa i Poznania, skąd też w 1970 r. wyjechałam do Kalisza, gdzie prowadziłam już samodzielną scenę. Skontaktowaliśmy się wtedy z kolegami z całej Polski. Przyszli tu aktorzy nawet z dużych ośrodków. Połowę zespołu stanowili ludzie młodzi — „świeżo po szkole teatralnej”. Byliśmy więc najmłodszą grupą aktorską w kraju.

— Wspomniała pani, że byliście pełni wiary, ambicji, zapалу...

— Tak, chcieliśmy, aby był to teatr, w którym nie będzie sztuk i przedstawień obojętnych. Wolę by sztuka irytowała widza, niż pozostawiała go w lodowatym spokoju. Postanowiliśmy walczyć przeciwko schematyzmowi, skostnieniu, którym ulegają jeszcze niektóre teatry. Nie udało nam się wymyślić modelu teatru, lecz uzyskaliśmy cenny skarb — stworzyliśmy prawdziwą atmosferę teatru. Koledzy nie patrzyli na zegarki — jak trzeba było to pracowali od rana do wieczora. Ot, choćby to dziejsze, gratisowe przedstawienie. Poświęcili na ten cel dzień swego urlopu. Była to zresztą ich inicjatywa.

— Nasz teatr był zespołowym w całym tego słowa znaczeniu — wszyscy aktorzy grający duże i małe role czuli się jednakowo potrzebni. Ich osiągnięcia artystyczne nie były chyba niedoceniane, skoro zespół zaproszono do zaprezentowania czterech spektakli przed kamerami TV, co jest tym bardziej znamienne, że przecież w Kaliszu nie ma ośrodka TV.

— Pani plany artystyczne na przyszłość?

— Po trzyletnim okresie działalności w teatrze kaliskim przechodzę z większością zespołu do Teatru Nowego w Poznaniu. Z żalem jednakże opuszczamy Kalisz i jego sympatyczną publiczność, z którą żyliśmy się i znajdowaliśmy wspólny język.

— Moje marzenia? Doprowadzić do końca budowę Teatru Nowego i przekonać poznańskich widzów, że warto chodzić do teatru. Chciałabym również zmierzyć się w przyszłym sezonie z Szekspirem, którego sztuk nigdy jeszcze nie reżyserowałam; myślę o „Ryszardzie III”. ...A za kilka dni jeśli nic nie stanie na przeszkodzie jedziemy z mężem na wymarzony urlop nad Jeziora Augustowskie.

Rozmawiała: **U ZAREMBA**



Jedną z pierwszych sztuk reżyserowanych przez I. Cywińską na scenie kaliskiej był „Dom kobiet” — Zofii Nałkowskiej. W rolach tytułowych wystąpiły H. Łabonarska i E. Mirska.